

## Wartość Morskiego Oka

To nie żart. Polskie parki narodowe stoją przed koniecznością podania wartości swoich aktywów, a w tym także chronionych terenów. Wiele osób wzruszy ramionami, konkludując tylko, że to kolejny absurd wymyślony przez jakiegoś urzędnika. Jednak problem jest głębszy i warto mu poświęcić uwagę, mimo że już wiele razy pojawiał się na tych łamach (*Aura* 7-10/2007, 1/2008 i 11/2009).

Pytanie o wartość Morskiego Oka można wyśmiać, bo trudno przecież podać jakąkolwiek liczbę, podobnie jak trudno byłoby podać wartość katedry wawelskiej, czy damy z łasiczką. Rozważanie obiektów wzbudzających silne emocje skłania nas ku opinii, że przecież ich wartość jest nieskończona. Poniekąd może tak być. Tyle że słowo "wartość" jest wieloznaczne. Mówimy bowiem o wartości przyrodniczej, sentymentalnej, religijnej, patriotycznej, czy jeszcze innej. Natomiast "wartość ekonomiczna" obiektu ma ściśle określone znaczenie. Jest to mianowicie tyle, ile ludzie gotowi byliby przeznaczyć na nabycie, utrzymanie lub zachowanie owego obiektu. Przy tym ma to być kwota, która się weryfikuje w powtarzalnych i dobrowolnych transakcjach; ekonomia nie zajmuje się innego typu zdarzeniami. Wartość nieskończona oznacza, że ludzie gotowi byliby przeznaczyć każdą kwotę. W praktyce – a ekonomia jest nauką empiryczną – to się nie zdarza. O ile zatem np. wartość sentymentalna jakiegoś przedmiotu może dla kogoś być nieskończona, to jego wartość ekonomiczna jest zawsze skończona.

Czy chcemy, czy nie chcemy, dotyczy to również Morskiego Oka. Dla wielu z nas nie tylko cały Tatrzański Park Narodowy, ale i poszczególne jego fragmenty mają wartość nieskończoną. Wszakże to nie oznacza, że ich wartość ekonomiczna jest nieskończona. Gdyby była nieskończona, to bylibyśmy gotowi poświęcić wszystko, żeby je zachować. Od czasu do czasu ludzie poświęcają wiele na rzecz ratowania czegoś, co uznają za cenne, ale zawsze są pewne granice tego poświęcenia. Tak więc wartość ekonomiczna Morskiego Oka jest skończona, co nie oznacza, że jest ono na sprzedaż. Bynajmniej! Skończona wartość ekonomiczna oznacza tylko tyle, że ludzie nie byliby gotowi poświęcić na jego rzecz wszystkiego.

Skończona wartość ekonomiczna Morskiego Oka jest zatem prostą konsekwencją przyjęcia powszechnie uznawanej definicji ekonomii jako nauki o tym, jak ludzie dokonują wyborów. Jednakże wcale nie wynika z tego prosta recepta na obliczenie owej wartości. Należy się przy tym wystrzegać pokusy sięgnięcia po byle jaką kwotę, która zdaje się mieć związek z przedmiotem wyceny. Np. głowiąc się nad wyceną Morskiego Oka, ktoś wpadł na pomysł, żeby sprawdzić, za jaką kwotę nabył je kiedyś hrabia Zamoyski. To, że kiedyś Morskie Oko zostało kupione po jakiejś cenie wcale nie musi świadczyć o jego teraźniejszej wartości ekonomicznej.

Jeśli na jakiś przedmiot jest rynek, to ukształtowana na nim cena rzeczywiście może świadczyć o wartości ekonomicznej, ale ma ona prawo zmieniać się w czasie, bo i ludzkie preferencje nie są stałe. Zmiany przy tym mogą zachodzić w obie strony. Van Gogh sprzedawał swoje obrazy po cenach ledwie pokrywających koszt farby i płótna; obecnie jesteśmy gotowi płacić za nie znacznie więcej. Ale bywa i na odwrót. W XVII wieku ceny cebulek tulipanowych były porównywalne z cenami kamienic w Amsterdamie; obecnie kupujemy je po parę złotych za sztukę. Ale jeśli rynek istnieje, to zaobserwowane na nim ceny stanowią dla ekonomistów wskazówkę o tym, jak ludzie aktualnie postępują.

Trudno nam się pogodzić z tym, że ceny rynkowe odzwierciedlają wartość ekonomiczną, która jest wypadkową wyborów dokonywanych przez przeciętnych ludzi, a nie ludzi dzielących nasze preferencje, naszą wrażliwość, czy nasze przekonania. Ktoś np. może nie rozumieć, jakim cudem jakaś idiotyczna gra osiąga na rynku cenę kilkudziesięciu złotych. A jednak cena ta zależy od faktycznych zachowań prawdziwych ludzi i świadczy o wartości ekonomicznej, niezależnie od tego, jak te zachowania oceniać z punktu widzenia rozsądku, czy etyki.

Ekonomiczna wycena Morskiego Oka, czy innych skarbów przyrodniczych nie przesądza o postępowaniu wobec nich. Oszacowanie wartości ekonomicznej jakiegoś obiektu nie oznacza, że jest on na sprzedaż. Dotyczy to zresztą wszelkich dóbr, a nie tylko takich, które uznajemy za unikalne. Po co zatem wyceniać coś, czego się nie sprzedaje, ani nie zastawi? Nie jestem pewien, jaki cel przyświecał ustawodawcy, który wprowadził taki obowiązek. Dostrzegam jednak praktyczne korzyści z wyceny. Jeśli bowiem ktoś oszacuje wartość ekonomiczną Morskiego Oka na jakąś kwotę, to z definicji jest to kwota, którą ludzie gotowi byliby poświęcić na jego zachowanie. Właściciel Morskiego Oka, czyli skarb państwa, nie sprzedaje bezpośrednio usług związanych z doświadczaniem jego piękna. Odwiedzamy Morskie Oko bezpłatnie (nie licząc wysiłku związanego z podróżą i ceny biletu do parku narodowego) i tak zapewne pozostanie. Tak więc osiągamy korzyści, które nie znajdują pełnego wyrazu w tym, co płacimy. A jednak bylibyśmy oburzeni, gdyby skarb państwa zaniechał ochrony Morskiego Oka, która przecież kosztuje. Wspomniane oszacowanie wartości ekonomicznej powinno pomóc w podjęciu decyzji o sfinansowaniu tej ochrony ze źródeł publicznych. Również bez wyceny skarb państwa czuje się w obowiązku zapewniać jakiś poziom ochrony, ale nie musi to być poziom, którego społeczeństwo by sobie życzyło.

Pozostaje wreszcie pytanie, w jaki sposób szacować wartość ekonomiczną Morskiego Oka. Skoro nie jest ono i – miejmy nadzieję – nie będzie przedmiotem transakcji rynkowych, nie zaobserwujemy cen, które by wskazywały na tę wartość. Tak więc jesteśmy skazani na znacznie trudniejsze metody, które jednak są w takich przypadkach dostępne. Były one przedmiotem cytowanych wcześniej artykułów w *Aurze*, a zatem wymienię je tylko w wielkim skrócie.

Przede wszystkim możemy sięgnąć po metody wyceny pośredniej, badając zachowania rynkowe związane z odwiedzaniem Morskiego Oka. Są to zwłaszcza różne odmiany metody kosztu podróży (*Travel Cost Method*), polegające na szacowaniu wysiłku, jaki ludzie podejmują, aby się tam znaleźć. Oprócz tego możemy sięgnąć po metody wyceny bezpośredniej, pytając ludzi wprost, ile byliby gotowi poświęcić, aby to miejsce zachować w niezmiennym kształcie. Znajdują tu zastosowanie zwłaszcza metody wyceny warunkowej (*Contingent Valuation Method*), albo metody wyboru warunkowego (*Choice Experiment*), które tylko pozornie wydają się naiwne i mało wiarygodne. W rzeczywistości w ciągu ostatnich dekad nastąpił ogromny postęp w ich stosowaniu i w rękach dobrze przygotowanego ekonomisty stanowią bardzo miarodajne narzędzie wyceny.

Nie należy się zatem bać pytania o wartość Morskiego Oka. Podobnie, jak nie należy się bać pytania o wartość ekonomiczną innych skarbów przyrodniczych. Jej oszacowanie powinno pomóc w osiągnięciu stopnia ochrony, na jaki zasługują.